

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITWISKI

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziela od 12—1 p. p. Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petiowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-ej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pożytek państw. za wiersz petiowy lub jego miejsce 1 rub. Reklamy za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz petiowy lub jego miejsce 1 str. 50 k. po tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub. Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop. najmniejsze 40 kop. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 1 rub. od tysiąca oprócz opt. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:	Rocznie Półrocz. Kwartał. Miesięcz.		
	W WILNIE	Z PRZESŁANKĄ POCZTOWĄ	ZAGRANICĄ
	10.—	12.—	15.—
	5.—	6.—	8.—
	2.—	3.—	4.—
	1.—	1.—	1.—

Numer pojedynczy 5 kop. Zmiana adresu 20 kop. Za opóźnienie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmujemy się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rekopisów nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowujemy. Rekopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

Przypominamy Szanow. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na II-gie półrocze.

TEATR POLSKI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Dziś, w środę 8 (21) lipca:

Benefis **MIECZYSŁAWA DOWMUNTA**

Po raz 1-szy:

„Tajemnice Konstantynopola”

operetka w 3-ach akt. Walentynowa. W akcie I i 2-im tańce.

Początek o g. 8-iej wieczorem. Koniec punktualnie o g. 11-iej.

Tylko 10 występów Towarzystwa artystów Opery Rosyjskiej pod dyktando J. M. Łochwickiego. Pełny komplet chóru i orkiestry. Bilet pod zarządem Baletmistrza Wazna. Teatr. Rząd. J. I. Kowalskiego.

„Eugeniusz Oniegin”

Dziś, d. 8-go lipca. Sprzedaż biletów w Teatrze-Cyрку.

Jutro „Traviata”. — Sprzedaż biletów o g. 11-iej.

od g. 11 do 2 i od 5 do 9 w. Koniec przedstawienia punktualnie o g. 11-iej.

Dr. Stanisław Kraszewski

WYJECHAŁ d. 3 lipca na miesiąc.

1234

Młody historyk polski,

dr. Mieczysław Uniwersytetu Łwowskiego,

nauczyciel gimnazjum we Lwowie,

będąc zmuszony opuścić Lwów przed wkroczeniem wojsk niemiecko-austriackich —

poszukuje zajęcia dla siebie i żony. Chętnie

podjąłby pracę pedagogiczną w polskim

domu na wsi. Zna doskonale konserwatorium — może udzielić lekcji muzyki

na fortepianie oraz śpiewu.

Referencje osób powszechnie znanych.

Ostępną ofertę składać w administracji

„Kurjera Litewskiego” w Wilnie dnia

„W. M.”

W Administracji „Kurjera Litewskiego”, nabywać można

czasopismo

„ZJEDNOCZENIE”

nadszedł № 3.

Treść numeru:

Zjednoczenie wewnętrzne — Zygmunt

Wasilewski.

Wojna a katolicyzm — L. G.

Ziemia polskie: II. Śląsk Cieszyński —

Władysław Michejda.

Kronika wojenna — Z. R.

Samorząd miejski w Królestwie — St.

Grabski.

Głosy polskiej A. Niemcewicz o ideologii

narodów.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

Władysław Michejda.

sach zagadnieniem umysłów przodujących.

Kwestia stosunku świata wewnętrznego do zewnętrznego środowiska jest zasadniczym zagadnieniem Polski nowoczesnej, datującym się zaledwie od jakichś stu lat, a najgłębiej po raz pierwszy odczuć przez Mickiewicza. Wtedy już dało się odczuć drgnięcie, zapowiadające, że punkt ciężkości dziejów przenosi się do wnętrza psychicznego narodu.

Potrzeba było stuletniego fermentu w stosunkach społecznych Polski, aby stała się widoczną i obowiązującą prawdą, że losy narodów są przedewszystkiem w ich własnym ręku. Najnowsze prądy narodowe w Polsce miały główne zadanie: przezwyciężyć w społeczeństwie, właściwie w trzech społeczeństwach polskich, dawną zasadę bezczynności, następującą na zmianę z wybuchami. Według tego odczuwania myślenia los narodu jest gdzieś na zewnątrz, należy więc albo do niego się przebiec przez rozbiżanie klaki, albo siedząc w klatce, czekać aż przyjdzie zbawienie, przyczem jedynym pokarmem ducha, aby czuć, to wielkie hasła, brzmienie określenia najdalejzego celu; jedyny sposób ratunku — to wołanie pomocy i miłosierdzia.

W Polsce nowoczesnej, w miarę jak przybierało społeczeństwo sił od ludu, ten typ myślenia — bezwzględny, bo nie oparty o stałe działanie, usuwał się na plan drugi, tam zwłaszcza, gdzie stosunki zmuszały ludzi do obrony, do zajmowania stanowiska czynnego. W Galicji utrzymywał się najdłużej, jako tradycja dawnych czasów, pielegnowana w wielkich słowach bez żadnego najczystszej praktycznej zastosowania.

Coraz systematyczniej przeciwdziałała się temu typowi myślenia zasada budowania bytu od wewnątrz, znajdująca paradoksalny wyraz w powiedzeniu obcego, ale nowożytnego myśliciela: „największą niedolą, jaka może spotkać człowieka, jest zdobyć wolność, nie zasługując na nią”. Zanim zwyciężył coś przyjdzie, róbmy od czego zaczynać trzeba — od podmiotu, stwórzmy swoje „ja” narodowe, przystawmy do warunków nowoczesnych cywilizacji; inaczej nasza fraza dziejowa będzie bez przedmiotu i ożrezenia. Świat polityczny zewnętrzny nie weźmie nas w rachubę; „zanim słońce wejdzie, rosa oczy wyje”.

W miarę uświadamiania sobie tej prawdy, za instynktem zdrowia zresztą idąc, dzielnie polskie brały się coraz gorliwiej do pracy nad sobą i wiele zrobiły. A robiły tem skuteczniej, tem bardziej celowo, im wyżej przyswajały tej pracy idea zjednoczenia, ziem, im głębiej przenikało poczucie ludowe, że po mimo kordonów jest się faktycznie jednym społeczeństwem polskim.

W Galicji, gdzie myśl i energia polityczna, zużyta została na pracę około obecnej państwowości, najtrudniej było wydobyć z umysłów ton państwowości polskiej. Tutaj inteligencja miała dla sprawy polskiej tylko dawne słowa, ale realnie dążeń polskich nie można się już było pod koniec doszukać.

Tutaj najskrajniej uwadniała się owa potrzeba budowania narodu od wewnątrz, poczynając od stwarzania na nowo duszy polskiej.

Z PRASY.

Białoruska książka do nabożeństwa.

Przy materialnej pomocy „Jei Światłość” (jak pisał „Bielarus”) ks. Magdaleny Radziwiłłowej, wyszła z druku pierwsza katolicka książka do nabożeństwa w jęz. białoruskim. Z tego powodu redaktor „Bielarus”, p. Poczebko, pisze:

„Ludzie, czy słyszycie? Wysła z druku z aprobatą duchowną białoruską książka do nabożeństwa.

Jest to rzecz nowa i niespodziewana dla narodów sąsiednich, którzy sądzili, że białorusini pozostają na zawsze chłopami zahaknymi, nieczytającymi i ciętymi, ale i wśród białorusinów bardzo rzadko może być spodziewać się, że ich prosta mowa używać się będzie w modlitwach, pasterkach, pieśniach nabożnych. A stało się to i stało wczes-

niej, niż się tego można było spodziewać.

Więc wielka to nowina. Jak wielką jest wojna obecna i jak wojna ta przyniesie Europie i całemu światu nową erę życia, tak książka do nabożeństwa w mowie białoruskiej rozpoczyna nową erę w życiu białorusinów-katolików.

I jakaż to ma być era? Może, wzięwszy w ręce modlitewnik białoruski, pójdziemy do kościołów wypęczać stamtąd mowę polską, w której dotąd modliliśmy się, słuchali nauki? Może rozpoczniemy robić pogromy nad tymi, co będą chcieli trzymać się dawnych porządków. Niech nas Bóg strzeże od czegoś podobnego! Bo choć to prawda, jasna jak samo słońce, że w narażeniu białoruskich powinno być kazanie i nabożeństwo dodatkowo po białorusku, ale wiemy i wierzymy, że wszelkie reformy wprowadzać można i trzeba drogą miłości, spokoju, łagodności, nigdy zaś nie uciekać się do takich sposobów, które mogą być nazwane pogromami, ale nie chrześcijańskimi. Wierzymy, że powoli, bez wszelkich swarów, w miarę tego, jak naród nasz będzie się rozwijał, oświecał, kształcił, pozna, co mu się należy w kościele i będzie, nie powiem, domagał się, lecz prosił kogo należy, by kazanie mówiono po białorusku i żeby pieśni na procesjach i innych nabożeństwach śpiewano po białorusku, a zanim do tego dojdzie świadomości białorusinów katolików mogą tak robić, jak już zaczęli niekiedy robić w Wilnie. Sam byłem świadkiem, jak białorusin katolik na nabożeństwie do Najśw. Serey Pana Jezusa w kościele św. Katarzyny, gdy śladzik zaintonował po polsku: „Z tej biednej ziemi”, wyjął z kieszeni książkę „Boh z nami” i otworzył ją na pieśń „Serey Jezusa miłob” i zaczął śpiewać ją aż do końca, nie przeszkadzało tem tym, którzy śpiewali po polsku i nie zwrócili nawet nieczyłej uwagi, bo wiadomo, że jeśli kto śpiewa pieśń tak samej nuty nie dla demonstracji, lecz dla nabożeństwa, to nie stara się przekrzykiwać innych i nuta jego zlewa się z melodją innych śpiewaków.

Rzecz to prawdziwie katolicka i godna, żeby każdy białorusin katolik tak robił, a przez to nie posiada się niezgodę między braćmi, nie sprzeciwiamy się przykazaniu miłości. A jak się takich zbiera więcej, niż tych, co się modlą po polsku, to i wtedy nie warto, zdejść mi się robić podziałów na polaków i białorusinów, bo polaków w naszym kraju prawie że nie ma, ale wtedy księża powinniśmy intonować po białorusku, a ci, co modlą się po polsku, modlić się tak samo, nie robiąc żadnych demonstracji, ale żeby ich melodia zlewała się z melodją innych, melodią tych po białorusku.”

P. Poczebko pisze łagodnie i po katolicku, ale i on też ma swój „sen o potędzie” i marzy mu się, że z czasem stanie na czele kancelarii, wydającej pozwolenia na nalezienie do tej lub owej narodowości.

Znamienny list pasterski.

Biskup kujawsko-kaliski i okupowanej części archidiecezji warszawskiej, wystosował niedawno do podwładnego sobie duchowieństwa następujący list pasterski:

„Zaraz po wybuchu wojny zalecelem wielbniemu duchowieństwu zachować najsłodszej neutralności wobec stron wojujących, jako rzecz najkonieczniejszą wobec warunków, w jakich się nasz naród znajduje.

Ponieważ to moje pasterskie zalecenie nie wszędzie, jak mnie doświadczyli, i nie z taką ścisłością było zachowane, przed kilku tygodniami znowu je powtórzyłem.

Tymczasem coraz nowe i coraz częstsze odbieram wiadomości, że, szczerze mówiąc, w ostatnich czasach, ludzie, choć dzieci naszej ziemi, ale nie mający nie wspólnego z Kościołem i nie tylko z dobrem Ojczyzny naszej chcą wyzyskać wielbne duchowieństwo, jako swe pożyteczne, a nieraz i niezbędne narzędzie, i popychają je do kroków i czynów bardzo nierozważnych, lekkośmyślnych, niosących zgubę Kościołowi, a nawet ziemi ojczystej.

Ze tak jest i że takie niebezpieczeństwo nam grozi, najlepiej poznać nas historią, mistrzyni życia... Na półtora tysiąca duchowieństwa przy 600 tysiącach ludności katolickiej w diecezji naszej przed 63 rokiem, dzisiaj mamy przy dwumilionowej blisko ludności diecezji zaledwie 500 kilkudziesięciu kapłanów, którzy w żaden sposób nie są w stanie zadośćuczynić wszystkim duchowym potrzebom wiernych i w zupełności wywiązać się ze swego zadania.

To też dzisiaj, zaniepokojony,

niektórymi smutnymi objawami, z całą mocą pasterskiego urzędu, gorącami i na jakie tylko mogę się zdobyć słowa błagam, proszę, upominam i zaklinam wielbne duchowieństwo, aby nie nadstawiało ucha na zwodnicze podszepty, argumenty balałutne ludzi, jak już powiedziałem, nie mających po większej części nie wspólnego z Kościołem i z prawdziwym pożytkiem kraju ojczystego. Oni w chwili stosownej zdążą się wycofać i ratować swe cenne życie niecierpią, wy zaś zostaniecie między przysłówiowym młotem a kowadłem, zmiażdżeni i zgnieceni przez olbrzymie, nam wrogie potęgi. Już dość wiele lat na świecie przeżyłem, niejednemu widziałem w życiu, wierzę mi, Bracia Kapłani, że tak się zakończyć muszą te nierozważne, choć może szlachetne zapędy.

Lud zaś w tak ciężkich niezmierznie czasach, w tej przełomowej chwili pozostać może bez przewodników, wystawiony na działanie ludzi bezbożnych. Wap jeszcze ścisnąć będą złorzeczenia, przekleństwa rodzin, a nawet samych nieszczęśliwych ofiar, uwiedzionych waszą chęcią i słowem.

Powołując się więc na ostatnią encyklikę Ojca św. Benedykta XV, w której duchowieństwu poleca stać mocno przy swym pastersku, na przysięgę posłuszeństwa, złożoną w dzień święceń kapłańskich, jako Pasterz w poczuciu ciężkiej odpowiedzialności swego urzędu, jako obywatel i syn ziemi polskiej, gorąco kraj miłujący, stanowczemi słowami zalecam duchowieństwu zachować w dobie obecnej wielką rozwagę, zimny spokój ducha, a wszystkich zaś czas wojny, ale swe siły i zapal poświęcić pracy w dziedzinie społeczno-kościelnej, oświatowej i dobroczynnej. Jeżeli te działy wiernie wypełnicie, niespożyta przyniesiecie korzyść Kościołowi i krajowi, a za skarbiecie sobie wdzięczność następnych pokoleń.

Daje to upomnienie w tak gorących słowach nie dlatego, żeby miał wpaść w posłuch, rozsądek, poczucie kapłańskie wielbego duchowieństwa, które tych cnót i zalet tyle już złożyło niezbitych dowodów i nie dlatego, jakobym się obawiał masowego niebezpieczeństwa, ale aby uchronić serce i ducha waszego nawet od zwątpień, od pokus pod tym względem i przyczynić się, o ile to można, do utrzymania harmonii, jedności, zespolenia wzajemnego, które daje każdemu organizmowi zbiorowemu niepożyta siłę, moc i trwałość, co tak przedewszystkiem dla nas jest potrzebne w dobie obecnej, gdy cała budowa polityczna Europy trzęsie się w podstawach swoich.”

Stanisław Bp.

Stan gospodarczy w zaborze pruskim.

„Kurjer Poznański” w dwóch artykułach omawia położenie gospodarstwa w zaborze pruskim.

„Na ziemiach polskich — pisze między innymi — odgrywa się główna część krwawego dramatu historycznego, tego tytanicznego zmagania się pól europejskich. Smutna jest dola dwu największych zaborów, Królestwa i Galicji. Dziesiątków lat będzie potrzeba, aby odbudować zrujnowane wojną dzielnice gospodarstwa, a co poza tem niegło zniszczeniu: zabytki i pomniki kulturalnej oświaty, kultury, już na wieki pogrzebane w gruzach i zgłiszczach.

Jedynie nasza dzielnica ocalała. Ale czy i my nie ponosimy ofiar? Temu nikt nie zaprzeczy, choć mogą być zdania różne co do rozmiarów katastrofy gospodarczej. Przesądzać tego wszystkiego oczywiście nie można, bo wojna jeszcze się nie skończyła, a skutki gospodarstwa dopiero po wojnie w całych swych rozmiarach dadzą się we znaki. Na razie, wskutek najprzeróżniejszych zarządzeń państwowych, stosunki gospodarstwa wewnątrz kraju urugulowano, ale zarządzenia te są pod wpływem wyjątkowych stosunków, a praktycznej przeprowadzenie ich jest możliwe tylko wskutek zupełnego odcięcia Rzeszy od reszty świata. Ustal handel zagraniczny, ustal dowóz i wy-

wóz, „państwo izolowane” sławnego ekonomisty Thüna, stało się prawie rzeczywistością, utopie uczonych socjalistów w czyn się zamieniały. Ale to tylko w czasie wojny. Skoro pokój zawita, wtedy cała ta sztuczna struktura gospodarstwa nie będzie możliwa. Nastąpi znowu regularna wymiana dóbr, powstaną znowu te kwestje społeczne, które przed wojną istniały — tylko w daleko szerszych zakresach... Po wojnie dopiero będziemy mieli bilans obecnych stosunków. Wtedy się też przekonamy, jakie szalone straty przyniosła. Oczywiście, że kraj nasz jako zupełnie prawie rolniczy wyliże się przed z ran, niż kraj przemysłowy. I tu można — wprawdzie ex post — argumentować, że małe stosunkowo uprzemysłowienie kraju naszego było dla niego szkodliwie o tyle, że uchroniło nas od strat stokroć większych, niż przypuszczalnie przyniesie wojna obecna.”

W innym miejscu pisze „Kurjer Poznański”: „Jakie jest położenie kupiectwa? I tu nie pożyteczne powiedzieć nie można. Brak na razie wszelkich szczegółów publikacji statystycznych, a statystyka substa, które nota bene cofnęły się w porównaniu z dawniejszymi latami, nie nie dowodzi, bo wskutek zarządzeń państwowych wstrzymano normalny bieg rzeczy. Najmniej bodaj, jak wszędzie, tak i u nas uciepiły składy towarów spożywczych. Rzecz inna z handlem garderob, różnych przyborów codziennego użytku i rzeczy zbytkowych, a nawet poważnym u nas handlem maszyn rolniczych. Zmonopolizowanie niektórych produktów kolonialnych w ręku różnych Stowarzyszeń i konfiskata różnych środków spożywczych kupiectwu dotkliwie dają się we znaki. Wysokie ceny niektórych produktów kolonialnych, a nawet krajowych, jak cukru, grochu, soczewicy, masła i smaku wywołują cofanie się spożywania tych towarów. Urząd statystyczny pruski ogłosił w numerze 23 organu swego, wy-

kaz cen średnich, płaconych za towary w kwietniu r. b. Ze statystyki tej wynika, że niektóre towary podrożały o 20 proc., i to zarówno w handlu detalicznym, jak hurtownym. Do tego dochodzą trudności wywołane brakiem należyte funkcjonującej giełdy — „można gospodarkę społeczną”, aby użyć wyrazu Schmollera. Rzemiosło przechodzi krytyczną chwilę. Zastój w przemyśle budowlanym pozabawił chleba tysiące egzystencji. Inne rzemiosła, jak rzemieślnictwo, cierpią wskutek ogólnej drożyzny bardzo dotkliwie. W niektórych miastach wskutek cen maksymalnych nie było można wprost kupić mięsa, a rzemieślnicy wogóle nie bili, twierdząc, że nie mają zarobka przy wygórowanych cenach bydła. Najmniej pewnie odczuwają wojnę rzemieślnicy obsługi oboistej. Ale i tu są trudności, tak np. szewstwu brak surowców, których cen wskutek zapotrzebowania administracji wojskowej niesłychanie podskoczyły.”

W Polsce Tow. pomocy ofiarom wojny.

Letnia sennaść nie dotknęła w stopniu najmniejszym działalności Polskiego T-wa pomocy polakom ofiarom wojny w Wilnie. Wszystkie komisje rozwijają żywą działalność i prócz zwykłych zadań podejmują nawet projekty nowe.

Komisja doradcza pomocy, spiesząca z pomocą zubożałym wskutek wojny inteligencji i półinteligencji, odbywa swoje zwykłe niedzielne posiedzenia i asygnuje zapomogi pieniężne oraz pomoce w rzeczach. Grono pań sprawdza przed każdym posiedzeniem istotne położenie i potrzeby osób, udających się o pomoc, poczem na posiedzeniu następuje decyzja.

„Kuchnia higieniczna”, zorganizowana w drugiej połowie lutego przez specjalną komisję T-wa wydaje w dalszym ciągu po kilkaset obiadów dziennie. — frekwencja w kuchni nie słabnie — nie w tem dziwnego. Obiady są tanie, świeże, zdro-

